Nr. 555. **Cena 10 hal.**

Kraków, Wtorek 2. Listopada 1915.

Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 60. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3044.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 60. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Zaduszki.

W Polsce, pokrytej grobami, obchodzimy Dzień Zaduszny.

Spoczęli w niej ci, co byli za życia krwią z krwi naszej, a teraz są kośćmi z naszych kości, spoczęli obcy, których przyprowadziła tutaj myśl walki o swój kraj. Byli wśród nich przyjaciele i wrogowie; teraz, pogodzeni w wiecznem odpoczywaniu, oczekują tylko modlitwy, jednej dla wszystkich dusz, co przeszły za próg życia widzialnego. Gdyby na każdej mogile wojennej zajaśniało światełko, Polska rozgorzałaby od Wilna po Karpaty, bo w tem europejskiem polu zmarłych my mamy bodaj że największą kwaterę. Przed półtora wiekiem była nasza ziemia widownią tragedyi narodowej, dzisiaj rozgrywa się na niej jedna z najstraszniejszych aktów tragedyi światowej. Rowy strzeleckie i groby, to obraz zewnętrzny naszej teraźniejszości.

Dzień Zaduszny jest dniem wspomnień i rozpamiętywań. Po to żywi przychodzą do umarłych i po to nad ich wieczystem uciszeniem chylą czoła, przeorane zmarszczkami myśli. Całe jedno pokolenie nasze miało w tych myślach głównie życie osobiste, wspomnienia rodzinne, nadzieję spotkania pozagrobowego z tymi, których pamięć wyryła się w sercu pozostałych świętością uczuć i żalem za cnotami domowego ogniska. Dawno stawał Polak nad świeżym grobem tych, co życie dali za Ojczyznę, więc dawno też nie wsuwała się Polska w nasze nadmogilne rozmyślania. Dziś zwraca się ku niej każdy z nas, jeśli ma w duszy choć cząstkę tych drgnień, jakie przekazała nam „dawnych praojców duma i szlachetność". Ku matce, której dziećmi jesteśmy wszyscy.

W światełkach zadusznych ukazywała się nam silniej niż kiedykolwiek znikomość życia jednostki, która prochem jest i w proch się obróci. Jeśli jest prawdą, że najgłębszą, często jedyną głęboką myślą jest myśl o śmierci, to rocznica umarłych wprowadzała nas na tę głębię z mielizn codziennych trosk i doczesnych zabiegów. Wchodziliśmy w siebie, zastanawialiśmy się nad problemem bytu silniej, niż kiedykolwiek w chwilach dobrej zadumy o rzeczach wiecznych. Ale nieporosłe jeszcze mogiłki dzisiejszej wojny przywodzą nam na pamięć przedewszystkiem ten wielki byt zbiorowy, w którym roztapiać się powinny wszystkie nasze życia. Groby mówią nam o tem, iż proch poległych mnoży i użyźnia ziemię ojczystą, a duch ich łączy się z duszą narodu, która w każdym z nas się kołacze. Nasze pokolenie składało dotychczas zaduszną łzę tym, którzy dla nas żyli. Dzisiaj czcimy pamięć tych, którzy za nas wszystkich pomarli. Za nas wszystkich wspólnie.

Bo nie dopuszczamy do siebie w tym dniu żałoby żadnej myśli, któraby nie była nadzieją wspólnej, lepszej doli. Nieszczęściem, a może występkiem byłoby wątpić, że te wszystkie śmierci nie będą posiewem nowego życia. Ufamy w Sprawiedliwość Przedwieczną, która rządzi sprawiedliwością dziejów i wsparci na tej ufności obchodzimy dzisiejsze Zaduszki nietylko żalem, ale pełnem mocy oczekiwaniem. I to jest obraz naszej teraźniejszości wewnętrznej. Musimy wierzyć, że za Polskę zginęli ci, których opłakujemy, tak jak oni wierzyli święcie, że za Polskę kładą życie. A siła ich ofiary wejdzie w nas, abyśmy mogli budować gmach, pod który oni dali swe kości na fundament.

Od umarłych wracają żywi między żywych. Po modlitwie u krzyża pożegnamy drogie cienie i idziemy dalej w dzień powszedni, aby tworzyć życie. Tak będzie i dzisiaj, lecz cała Ojczyzna jest tym domem, do którego wejdziemy z cmentarza. Ojczyzna, wiecznie w nas żywa, choć dzisiaj pokryta grobami.

Wiadomości warszawskie.

(Z ostatnich pism.)

29 Listopada.

Po raz pierwszy Warszawa obchodzić będzie publicznie rocznicę — już osiemdziesiątą piątą powstania Listopadowego.

O przygotowaniach pisze „Kuryer Warszawski":

Sekcya dochodowa Wydziału Oświecenia zajęła się sprawą uczczenia w poważnej formie pamiętnej Nocy Listopadowej. Głównym celem obchodu ma być uświadomienie historycznego znaczenia okresu dziejów polskich, związanego z datą 29 Listopada 1830. W r. b. wolno nam po raz pierwszy uprzytomnić sobie jawnie pamiętne chwile. Sekcya dochodowa ma oświetlić ten okres ze stanowiska naukowo-historycznego. Formę i szczegóły obchodu opracuje osobna komisya. Do współpracy staną liczne organizacye społeczne, urządzone będą odczyty i przedstawienia teatralne. Wszelki dochód zużytkowany zostanie na oświatę.

Jak sądzą w Warszawie?

W „Przeglądzie Porannym" z 29 b. m. w rubryce „Ze sądów" czytamy: W pałacu Krasińskich (b. Izbie sądowej) wczoraj odbywało się posiedzenie karnego wydziału sądu okręgowego. Skład sądu stanowili: przewodniczący sędzia niemiecki p. Gutmann, oraz wyznaczeni pp. Stanisław Pruszkowski i Zaborowski. Przewód sądowy odbywał się w języku niemieckim. Zeznania oskarżonych, świadków i ekspertów, składane w języku polskim, tłomaczone były przez przysięgłego tłomacza na język niemiecki. Wyroki odczytywał przewodniczący sędzia po niemiecku, a w polskim przekładzie sędziowie-ławnicy. Prokurator oskarżał po niemiecku.

O umiastowienie handlu.

Delegacya Robotniczego Komitetu Gospodarczego, oraz Związków Zawodowych, wręczyła Komitetowi Obywatelskiemu m. Warszawy memoryał, w którym domaga się umiastowienia handlu artykułami pierwszej potrzeby (żywność, opał, światło) w celu położenia tamy spekulacyi, odbijającej się na szerokich warstwach ludności. W myśl memoryału podpadałyby umiastowieniu następujące artykuły handlu: mąka i chleb, grochy i kasze, tłuszcze i oleje, warzywa i ziemniaki, cukier, kawa, herbata, nabiał, sól, słonina, mięso, mydło, drzewo, węgiel i nafta. Memoryał domaga się, aby gmina objęła piekarnie, młyny i rzeźnie.

Przyszłość rzemiosła w Polsce.

Pod hasłem odrodzenia rzemiosła polskiego po wojnie przygotowuje się w Warszawie wydawnictwo „Biblioteki zawodowo-technicznej", która ma obejmować podręczniki dla poszczególnych rzemiosł i rękodzieł, wydawnictwo tem konieczniejsze, że większość gałęzi pracy techniczno-rękodzielniczej u nas jest niemal całkowicie pozbawiona literatury własnej. Podręczniki wydawane będą w dwóch edycyach: mniejszej, elementarnej, dla wyzwalającej się czeladzi, i obszernej, dla osób starszych i wykwalifikowanych. Każdy podręcznik ma zawierać: wykład teoretyczny i praktyczny danego zawodu; historyę danego zawodu od najdawniejszych czasów do dziś; historyę tego zawodu w Polsce; wspomnienie o szczególnie zasłużonych pracownikach; słowniczek techniczny. Wydawcy zwrócili się do cechów, związków i stowarzyszeń rzemieślniczych warszawskich z prośbą o współdziałanie. „Kuryer Warszawski" zauważa, że do pracy tej powinny przystąpić też odpowiednie związki w Krakowie, Lwowie, Wilnie, Poznaniu i innych naszych miastach.

Co zrobi starsza młodzież akademicka?

Spolszczony uniwersytet warszawski zacznie działalność swą ab ovo, t. j. na razie od pierwszego kursu. Powstała kwestya, co stanie się z przebywającą w Warszawie starszą młodzieżą akademicką, która na wyższe kursa wpisać się nie będzie mogła, bo te dopiero z biegiem lat przybędą. „Kuryer Warszawski" proponuje, aby władze szkolne warszawskie za pośrednictwem władz niemieckich podjęły starania u rządu austryackiego, by tej młodzieży umożliwił kontynuowanie studyów na uniwersytecie lwowskim i krakowskim. Gdyby się to nie udało — zauważa „Kuryer Warsz." — należałoby zorganizować, przynajmniej na medycynie, luźne, lecz z pewnym systemem prowadzone kursa kliniczne w szpitalach warszawskich pod egidą wydziału lekarskiego wszechnicy.

„Sala dobrze ogrzana!"

W dziennikach warszawskich spotykamy w działach ogłoszeniowych charakterystyczny przyczynek do tak aktualnej obecnie w Warszawie sprawy braku środków opału, a w szczególności węgla. W ogłoszeniach kinoteatrów warszawskich do zwykłego tekstu, zawierającego program wieczoru, przybył obecnie dodatek: „Sala dobrze ogrzana!" Wobec tego, że Warszawiacy nie mają czem ogrzewać mieszkań, dodatek ten zyskuje wyjątkową siłę przyciągającą i konkuruje zwycięzko z sensacyjną treścią programów kino-teatralnych.

Z ziem polskich.

W Łodzi.

Miasto postanowiło zaciągnąć pożyczkę 10 milionów marek. Członkowie rady miasta udają się do Berlina, aby pożyczkę zrealizować.

Za usiłowanie przekupienia policyantów skazało prezydyum policyi następujące osoby: Hersz Rosenthal, Moszek Klein, Josek Warszawski, Mozes Lewin, Sure Haskiel, Naftal Sachs, Moszek Rosenberg, Gitla Beer, Sura Ginsburg, Rywka Goldmann, Estera Katz, Icek Weinreich, Lifa Schmecer, Jakób Steinberg, Hersz Moszkowicz, Izrael Pinkus, Hil Steinhardt, Jankiel Gittman, Gitla Einschiedler, Jankiel Friedmann, Icek Wrzoński, Aron Weinreich, Małka Wonnykamień, Icek Klein, Antoni Witczak i Karol Widerg.

O książki dla dzieci stara się biblioteka przy Tow. oświatowem „Wiedza". Założono filie w Widzewie i na Dóbrówce. Biblioteka ma 2400 tomów, oddział widzewski osobno 1000. Tosamo Tow. postanowiło otworzyć publiczną czytelnię pism, zamkniętą od pewnego czasu. Czytelnia jest dla członków bezpłatną, dla przychodnich 5 kopiejek od osoby. Posiadać będzie 15 najpoważniejszych pism polskich.

Artyści teatru łódzkiego zakładają kooperatywę spożywczą, oraz kasę pożyczkową do krótkoterminowych, bezprocentowych pożyczek. Kierownikiem teatru i kooperatywy jest p. Szeffer.

Celem uregulowania stałych stosunków z firmami państw neutralnych i przywozu artykułów pierwszej potrzeby stamtąd, niebawem ma być otwarty w Łodzi „Niemiecki dom handlowy wwozowy i wywozowy dla okupowanego Królestwa Polskiego".

Budżet szkół ludowych w Łodzi wynosi ogółem 1.700.000 marek w wydatkach. Na szkoły niemieckie wydatki obliczono na 498.000, na szkoły polskie na 760.000, a na szkoły żydowskie na 442.000 marek.

W Aleksandrowie.

Tyfus plamisty panuje w Aleksandrowie. Jak donosi „Deutsche Lodzer Ztg", całą miejscowość odcięto od wszelkiej komunikacyi na zewnątrz. Szkoły i kościoły są zamknięte. Odbywanie targów jest zakazane.

Chełmszczyzna.

Wychodzący w Lublinie „Dziennik rozporządzeń c. i k. generalnego gubernatorstwa wojskowego (nr. 1) zamieszcza następujące rozporządzenie c. i k. naczelnej komendy armii:

„W poszczególnych obwodach dawnych rosyjskich gubernii lubelskiej i chełmskiej utrzymuje się te granice, które istniały przed utworzeniem gubernii chełmskiej w roku 1912. Nowego podziału obwodów, ustanowionego przy utworzeniu gubernii chełmskiej na mocy rosyjskiej ustawy z roku 1912, a w praktyce dotychczas w życie nie wprowadzonego, c. i k. zarząd wojskowy nie uwzględnia. Również nie przeprowadzi c. i k. zarząd wojskowy żadnych innych zarządzeń, pozostających w związku ze wspomnianą zmianą rozgraniczenia terytoryalnego".

Wspólna droga.

Znamiennem dla życia Królestwa jest odezwa, jaką wydał Komitet naczelny zjednoczonych stronnictw w Warszawie. Przytaczamy ją za „Naprzodem". Brzmi ona w cenzuralnych ustępach jak następuje:

Usunięcie przez rozwój wypadków wojennych władz rosyjskich z ziem naszych pociągnęło za sobą konieczność zorganizowania na nowo życia polskiego. — Można się różnić co do przewidywania przyszłości, co do dróg, jakiemi ku tej lepszej przyszłości dążyć należy; nie może być spornem natomiast, że te instytucye publiczne, jakie dziś już uda nam się stworzyć, wzbogacają nasz dobytek narodowy.

Nie widzieć tego można wówczas tylko, jeżeli się uporczywie i bezmyślnie stoi na gruncie przynależności do państwa rosyjskiego, jeżeli się nie rozumie potężnego przewrotu, który nasze dotychczasowe szranki życia doszczętnie i zasadniczo przekształcił.

Stanowisko, jakie w tej sprawie zająć może komitet naczelny zjednoczonych stronnictw, jasno i wyraźnie wypływa z jego pierwotnych założeń. K. N. Z. S. N. z natury rzeczy za najbardziej celowe i konieczne uważać musi nietylko usuwanie wszelkich śladów państwowości rosyjskiej z życia naszego, ale i tworzenie na ich miejsce instytucyj polskich, bodajby na razie w takiej postaci, na jaką charakter chwili pozwala.

Widząc w państwach centralnych naturalnych sprzymierzeńców w tej walce, N. K. Z. S. N. wierzy zarazem, że ta praca w niczem nie narusza ich żywotnych interesów i zamierzeń. — Poddając się na terenie, okupowanym przez armie sprzymierzone, koniecznościom stanu wojen-

---

F. MIRANDOLA.

O czem wy nie myślicie...

Był mglisty, szary, odrętwiały ranek.

Ten pan wstał z łóżka niechętnie, ubierał się powoli, długo wiązał krawat, jeszcze dłużej spacerował po pokoju w pantoflach... czuł, że ręce i nogi nie chcą się jakoś dzisiaj rzeźwo poruszać, a w mózgu niezwykle leniwo kształtują się myśli.

Chodził, bezwład snu czując na ramionach, jak ciężki jakiś płaszcz, wlokący się po ziemi, tamujący ruchy.

Jednocześnie zaś wiedział, że:

Tam oto, w przedpokoju, poważny, opięty w mundur, punktualny jak zawsze, czeka Policyant-Dzień z ogromną teką spraw nie cierpiących zwłoki pod pachą.

Osobę taką przyjąć się musi. Można jeno, co najwyżej, opóźnić nieco audyencyę... oto wszystko.

Ten pan kompletował toaletę swoją z niezwykłą starannością, potem pił kawę długo... z lubością... wyborna właśnie dziś była kawa... następnie wspomniał dzień wczorajszy i z piersi jego uleciało kilka westchnień ulotnych. Dalej dla porządku, wspomniał także wieczór... noc... i musiał stłumić pewne uczucie, coś, co dawniej nazywano „wyrzutem sumienia", a co w sposób niemiły szarpnęło na moment delikatną tkankę jego nawskroś współczesnej duszy. Nareszcie uczuł się uporządkowanym na zewnątrz i wnętrznie i... ziewnął.

Audyencya właściwie mogła się rozpocząć.

Chociaż... zaraz. Spojrzał na zegarek... ee... jeszcze czas. Zaczekajmy, nic pilnego.

Rozparł się we fotelu Był wyśmienity, głęboki, specyalny, taki jakich właśnie używają ludzie „silnie zajęci". Wlazł w miękkie jego, macierzyńskie wprost objęcia i przymknął oczy. Natychmiast zstąpiło nań rozkoszne rozmarzenie półsnu, zupełnie jak się to dzieje nad ranem, kiedy powracająca świadomość sprawia, że człowiek już wie, że śpi, a jeszcze nie musi koniecznie wstawać, ruszać się... słowem żyć. Niech tam sobie wszystko idzie swoim trybem... na moment, na chwilę jest się wyłączonym poza nawias życia... potem się dogoni... Aaa, jak dobrze.

Wydało mu się wprawdzie, że słyszy lekkie dyskretne pukanie, ale pozostał bez ruchu. Po chwili rozebrzmiała w przedpokoju jakaś rozmowa.

To Policyant-Dzień rozmawiał z kimś nieznanym. Tem lepiej, pomyślał, nie będzie pukał. Niech sobie rozmawia.

Ale rozmowa stawała się coraz głośniejszą i żywszą. Policyant tłumaczył jasno, dobitnie, jak przystało policyantowi.

— Łaskawy pan wybaczy, ale przedewszystkiem ja... to rzecz jasna. Ja jestem Policyant-Dzień.... pan mnie rozumie... prawda?

— Nie mój panie! — oświadczył ktoś drugi. — Dzisiaj właśnie wejdę pierwszy ja!

— Tak? Dziś właśnie? I dlaczegóż to? A któż pan właściwie jesteś?

— To rzecz moja i Tego pana... zrozumiano?

— Ale mój panie, to jest gadanie...

— Tedy, powiadam: precz z tą teką! Usuń się pan!

— Za pozwoleniem! Oooo!

Coś ciężkiego spadło na ziemię. Rozległo się jakieś jakby szamotanie. Kilka razy obcasy czyjeś uderzyły w drzwi.

Ten pan wyprostował się we fotelu zdziwiony, zaskoczony wypadkiem i czekał.

Stało się coś dziwnego. Przyszedł jakiś człowiek i ośmielił się usunąć z drogi istotę silną ponad wyraz wszelki, ów mus ucieleśniony w w kształt Policyanta-Dnia, ową konieczność twardą i realną, jak życie samo, tego wroga, przeciw któremu snuło się tyle razy kunsztowne spiski zakończone zawsze smutną porażką, prześladowcę przed którym uciekało się wielokrotnie, zmieniając tajemniczo mieszkanie, myląc pogoń, wędrując daleko lądem i morzem, osobnika, którego się przeklinało ile razy stawał przed tobą wyprostowany, zapięty, punktualny, niezmiennie zawsze w tymsamym mundurze, bez względu na porę roku i szerokość geograficzną...

Wszystko to przemknęło mu przez myśl błyskawicznie i na dobre już przerażony patrzył na drzwi, które otwarły się cicho, bez szelestu, z fatalistycznym jakimś spokojem.

Stanął przed nim człowiek wysoki, chudy o rysach twarzy nieuchwytnych, jakby rozwianych. Miał jasne, złote włosy i niebieskie oczy, nie patrzył jednak na Tego pana.

Ubrany był w długi, czarny, matowy anglez i miał czarny, miękki kapelusz w ręku.

Zachowanie jego stało w sprzeczności z tem co dopiero przed chwilą wykonał.

Przybysz cicho, bez szelestu zbliżył się do stołu, wziął krzesło, usiadł w milczeniu i podparł głowę rękami. Nie spojrzał na Tego pana, ani też nie skłonił się wcale, słowem postępywał jakby był u siebie.

Gospodarz tkwił we fotelu osłupiały.

Nagle, nie podnosząc głowy, spytał gość:

— Nie poznajesz mnie pan widzę?

Zapytany podniósł dłoń do czoła i zaczął je trzeć gwałtownie. Odganiał złudę, przywoływał się wszystkiemi siłami do jawy, wreszcie rzekł:

— To jest właściwie...

— A jednak nie pierwszy się raz widzimy...

— Prawda... prawda... — rzekł Ten pan i myślał: Gdzie ja go też widziałem...

— Na pogrzebie brata... — podpowiedział nieznajomy.

— Ach tak, tak... prawda na pogrzebie Julka! Biedny Julek!

— A potem, na pogrzebie matki... długo rozmawialiśmy ze sobą.

Ten pan nie odpowiedział. Zamyślił się o matce. Potem wydzierając się przemocą z fal ogarniającego go jakiegoś fascynującego czaru, spytał szyderczo:

— To pan widać bywasz na wszystkich pogrzebach!

— Ile razy coś ma przepaść — mówił nieznajomy — zaginąć bezpowrotnie, zjawiam się natychmiast. Podnoszę niespodziewanie piękne i cenne klejnoty, jakie często gubi biedak bezdomny kroczący drogą życia. Ludzi, których ktoś kocha... choćby daleko był, prowadzę za rękę i ostrzegam przed zasadzkami... Noszę wieści, idąc szlakami, którędy ptak nie przeleci. Spotykam wszystkie zjawy życia, znam każdą po imieniu, a kroczę w kierunku odwrotnym... pod prąd... Dziś odprowadziłem starca, który zachwiał się na ulicy. Umrze. To nic. Przyniosę mu za dni kilka list od syna. Walczy daleko stąd... Dziś do ciebie przychodzę... wiesz czemu?

Ten pan siedział i słuchał zrazu przerażony, potem jednak uspokoił się... uległ. Poddał się przemocy, jaka nań niespodziewanie zarzuciła sieci i siedział milczący.

— Panie — ozwał się po chwili — powiedz pan, kto jesteś?

— Kto jestem... pan nie wiesz? To dziwne.

W tej chwili podniósł głowę i spojrzenie swych wielkich modrych oczu utopił w pytającym.

Ten pan spojrzał w jego oczy i nie mógł już przestać patrzyć. Oczy nieznajomego wydały mu się dwoma oknami, przez które widniała szafirowa dal. Ujrzał niebo ciemne wypiętrzone nad równiną rozległą, na którą zachodził zmrok. Skądś, od zachodu snuły się mgły sine, zlekka przysłaniając rozbujane we wietrze wiechy traw wysokich. Sunęły uniesione ponad samą ziemią, jakby się bały jej czernią powalać, omijały łachy coraz to grubszej ciemności zalewające zapadnięcia gruntu, płynęły zwiewne, falujące, jakby próbowały kształtów, jakby niepewne, w jaki się obraz skrysztalić. Słaniały się czasem, to znów stąpać poczynały twardo. Ruszały naprzód, to znowu przystawały, czekając na opóźnionego towarzysza, który pochylił się nad zaśnionym w gęstwie traw ptakiem, czy późnym kwiatem jesiennym... zwisały niby festony na ziemię, to znowu prostowały się, sięgając czołami kopuły nieba.

Ten pan spoglądał na dziwną fantasmagoryę zdziwiony... nie wiedział co to wszystko ma znaczyć. Po chwili jednak wydało mu się, że stąpające kolumny mgieł, to żywe istoty, które idą dokądś powoli, zmierzają do jakiegoś celu... tak... tak idą. Na miłość Boską, pomyślał... wszak to oni... Tak, niewątpliwie oni... kochani!

Mimowoli wyciągnął ku nim ręce.

— Tak, to oni! — powiedział przybysz.

— Oni... kochani...

— Zapomniani! — dodał nieznajomy.

— To prawda! — zawołał Ten pan z żalem.

— Teraz już nie! — pocieszył przybysz — Patrz, zwracają ku tobie twarze... uśmiechają się...

— O moi mili... moi drodzy — mówił Ten pan i wyciągnął znowu ręce.

Ogarnął go żal wielki, pragnienie pójścia tam... z nimi... Uczuł nagle ból wszystkich ran, jakie mu dotąd zadało życie... zbudziła się nieprzeparta żądza odejścia precz, pożądanie zerwania łańcucha, uprzytomnił sobie konieczność ucieczki przed tym tam czekającym u drzwi dręczycielem i nagle z piersi jego wydarło się wołanie:

— Zabierzcie... zabierzcie z sobą!

Nieznajomy spuścił głowę. Widzenie znikło.

— Nie wolno wołać, nie powinno się pragnąć śmierci, wspominaj jeno z miłością i módl się, to wystarczy.

Ten pan zakrył rękami oczy. Oprzytomniał, ale tylko po to, by pojąć, że stoi wobec drugiego nieprawdopodobieństwa, które jest jednak rzeczywistością.

— Kto pan jesteś... powiedz — błagał — nie mogę pojąć... Dlaczego przychodzisz do mnie?... czemu dziś właśnie...

Nieznajomy uśmiechnął się.

— Dziś jest mój dzień... i ich dzień — rzekł z naciskiem — ...nie wiesz pan tego?

Ten pan uderzył się nagle dłonią w czoło i wykrzyknął:

— Prawda! Prawda!...Ależ kto właściwie pan jesteś....

Nieznajomy powstał i wpół ku drzwiom, wpół ku pytającemu zwrócony rzekł:

— Kto jestem, pytasz pan... To przecież rzecz prosta, ja jestem... to, o czem wy, ludzie dzisiejsi, nie myślicie...

nego. K. N. Z. S. N. mniema jednak, że praca koło stworzenia własnych instytucyj, regulujących życie wewnętrzne kraju, winna być podjęta natychmiast w całej rozciągłości, o ile dozwalają na to względy militarnej natury. Do pracy takiej K. N. Z. S. N. wzywa najszersze warstwy społeczeństwa polskiego i gotów jest współdziałać wszelkiej w tym kierunku inicyatywie, choćby ona pochodziła ze sfer inny program polityczny uznających.

Odezwa powyższa jest znamienna pod wielu względami. Najważniejszym jest otwarte stwierdzenie, iż „można się różnić co do przewidywania przyszłości, co do dróg, jakiemi ku tej lepszej przyszłości dążyć należy", ale że „instytucye publiczne, jakie uda się nam dziś stworzyć, wzbogacają nasz dobytek narodowy". — Mieści się w tem jak gdyby przyznanie, iż jednolita organizacya opinii warszawskiej co do taktyki, jest w chwili obecnej niemożliwa. Wyciągając stąd konsekwencye, Komitet zjednoczonych stronnictw nie zamierza, jak widzimy, narzucać nikomu dróg ani środków taktycznych, lecz rozumnie ogranicza się do stwierdzenia wspólności jednej na teraz drogi: polszczenia instytucyj. Wytrwanie na tem stanowisku będzie dla Komitetu tytułem do uznania za realizm taktyki politycznej, a także wzorem do naśladowania dla innych prądów i organizacyj.

Z życia prowincyi.

Tarnów, 30. października.

Potrzeba jest matką wynalazków i to nietylko technicznych, lecz nieraz sposobów współżycia dwóch narodów, dwóch plemion, szczepów i t. p. Tak i u nas. Po burzy na ratuszu zapanowała zgoda, jakiej dawno nie było, manifestuje się ona nietylko we wspólnych troskach o zapełnienie kasy, w której takie pustki, że brak grosza na pierwszego, by funkcyonaryuszy wypłacić, jak niemniej staraniu o czystość miasta. Od jakiegoś czasu co piątek zamiata się ulice, w soboty zaś wczesnym rankiem ulice się skrapia, by kurzu w mieście niebyło. W soboty, jak nas informują, nie wolno również mąki wydawać, żeby jedna połowa ludności nie była poszkodowana.

Spółka rolniczo-handlowa „Plon" zaczyna zyskiwać sobie uznanie w powiecie i w mieście. Do powiatu sprzedano koło 300 wagonów nawozów sztucznych, sprzedano znaczną ilość cukru i artykułów spożywczych; na składzie leżą wory z kaszami, jest słonina, smalec i t. d., również wyroby żelazne, narzędzia rolnicze i t. d.

Wobec zawartego „Burgfrieden", w mieście i na ratuszu, jak to zaznaczyliśmy na początku, pożądanem byłoby pójść za tym przykładem i zawrzeć zawieszenie broni, udzielając tej Spółce pomocy ze wszystkich sił. Członków dotąd jest koło 800, są jednakowoż przeważnie tacy, którzy uiścili tylko wpisowe w kwocie jednej korony, zaś do większego obrotu przydałaby się gotówka, stąd mile byliby widziani członkowie z udziałami.

Historya jest mistrzynią życia: znany ten frazes niechby czynem się stał, nie kiedyś, lecz zaraz.

Tarnów poniósł w październiku stratę przez śmierć pracowitego i powszechnie cenionego dyrektora szpitala ś. p. Dra Rogalskiego. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności, w imieniu miasta pożegnał zmarłego burmistrz Dr Tertil.

O sprawach szkolnych pisaliśmy, tu tylko małą wzmiankę uczynić musimy, że budynki, opróżnione przez wojskowość stoją wolne już kilka tygodni, nie restauruje się ich, a młodzież mieści się w ubikacyach, urągających hygienie, a w końcu gdzież oszczędność? Tak rozumuje zwykły laik, grzesząc, bo przecież restaurowanie budynku państwowego musi przejść różne instancye, kawałek taki dostaje nową koszulkę od każdego referenta, aż wreszcie doczeka się końca. Co wobec tego znaczy, że zima się zbliża, bielenie ścian utrudnione, lub że kilka miesięcy czynsz dłużej się płaci? **Lib.**

Stanisławów, 31. października.

Już w drugim numerze „Kuryera Stanisławowskiego znajdujemy dwukolumnowy spis uszkodzonych domów podczas walk z Moskalami. Spisy te przeprowadzane są ulicami, a każda z ulic wykazuje 5—10 domów. Poważna rubryka tworzy stan chorób zakaźnych w mieście, gdzie znajdujemy według wykazu od 10. do 31. października kilka wypadków ospy, tyfusu plamistego (od 1. sierpnia do końca października 10 wypadków). W Knihininie Kolonii zapadł na ospę pastor gminy ewangelickiej p. Zöckler, który zakaził się od chorej przy udzielaniu jej pociech religijnych. W cegielni Uhrmanna zachorowało 5 dzieci. Od września tj. od chwili sprawdzenia epidemii ospy zachorowało ogółem 19 osób (3 m. 7 kob. 9 dz.) wyzdrowiało osób 9, zmarły 3, a (7 2 m. 1 k. 4 dz) pozostaje w leczeniu.

Gorzej przedstawiają się stosunki w Knihininie wsi, gdyż ludność nie zgłasza się do szczepienia. W przeciągu 2 miesięcy umieszczono w szpitalu izolacyjnym dla chorych na ospę z Knihinina wsi 23 osób.

W powiecie stanisławowskim panuje ospa nadto w Czerniejowie, gdzie stwierdzono 2 przypadki ospy.

Bank austro-węgierski zajmuje się sprawą reaktywowania Filij swoich w Stanisławowie i w Kołomyi, które od czasu inwazyi rosyjskiej nie urzędują. Naczelnik krakowskiej Filii Banku austro-węgierskiego p. Kazimierz Bigo bawił w mieście naszem we środę, celem poczynienia na miejscu koniecznych zarządzeń co do otwarcia Filii stanisławowskiej. Otwarcie to jednak nie nastąpi przed nowym rokiem.

Aprowizacya miasta, jak wszędzie, tak również i w Stanisławowie niedomaga.

Sprawy te są z natury rzeczy trudne do załatwienia — tembardziej, że dzisiejsze stosunki wojenne i na rynku handlowym, codziennie przynoszą inne warunki, wśród których żyć nam wypada.

O ile z jednej strony zarząd miasta powinien więcej dbać o należytą aprowizacyę, o tyle z drugiej, mieszkańcy muszą pamiętać, że żyjemy w czasie wojny, że wielu artykułów żywności i innych obecnie mimo usiłowań zarządu wcale lub w niedostatecznej ilości dostać nie można, że nie tylko z brakiem tych artykułów, ale prawie zawsze z niesumiennością kupców i producentów walczyć należy, a to ostatnie jest najsmutniejsze.

Niektórzy z tutejszych kupców, i to właściciele większych handlów, pochowali swe zapasy cukru, oświadczając kupującym, iż cukru obecnie nie mają. O ile nam wiadomo, jest obecnie w Stanisławowie cukru poddostatkiem, niesumienni zaś kupcy sprzedają go pokryjomu lub do wywozu za miasto, każąc sobie płacić zamiast po 1 K. 4 h. po 1 K. 20 h. i więcej.

Brak nafty w mieście bardzo daje się odczuwać. Drobni handlarze naftą twierdzą, iż obecnie ustanowiona dla Stanisławowa cena maksymalna nafty jest za niska i nie opłaca się im nafty po tej cenie sprowadzać i sprzedawać. Jak zwykle tak i w tym wypadku publiczność bywa wyzyskiwaną przez wielkich fabrykantów, którzy jej i drobnym kupcom samowolnie ceny dyktują.

Polskie Towarzystwo dla ofiar wojny w Warszawie, ogłosiło spis jeńców z Galicyi wysłanych do Symbirska. Wedle spisu tego bawią następujące osoby ze Stanisławowa w Symbirsku: Jan Hubczak, Stefan Wełyczko, Klemens Wełyczko, Paweł Wencel, dr Aleksander Janowicz, dr Jan Demiańczuk, Antoni Schmidt, Jan Stanclik, Karol Dziuganowski, Julian Litok, Stanisław Lauruk.

Kołomyja, 31 października.

Dopiero teraz ustalić się dają straty, poniesione w czasie inwazyi rosyjskiej. Poza rekwizycyami wojskowemi, które urządzali Moskale na rachunek gminy, pobrał w dniu odjazdu tj. 24 października r. z. pułkownik Sechin gotówką 15.000 kor. z kasy miejskiej i okup, złożony przez żydowską ludność miasta w kwocie 100.000 kor., poza tem za dostarczony chleb cukier, mięso i tytoń dla wojska musiała gmina zapłacić tysiące koron.

Podczas odwrotu Moskali z Kołomyi w lutym br. zabrał ówczesny burmistrz miasta, b. radca skarbu, M. Dyakowskij (Rusin) kilkanaście par najlepszych koni magistrackich. Straty gminy w zniszczonych budynkach, barakach i tym podobnych przedmiotach, będących własnością miasta, stanowią osobną znaczną rubrykę. Ruch w mieście mały, po 8 wieczorem zupełne pustki i cisza, tylko patrol żandarmeryi przesuwa się przez ulice lub spóźniony bilardzista powraca do domu. Przewinie się czasem wóz „Czerwonego Krzyża" przywożąc rannych z besarabskiego pola walki. Dziwnie smutne to miasto po przeżyciach ciężkich chwil nosi dotychczas ich piętno.

Grosz na Warszawę.

O darze gminy m. Lwowa w kwocie 50.000 koron wiedzą już czytelnicy „Głosu Narodu". Obecnie należy przytoczyć treściwe ujęcie akcyi składkowej w mieście przez „Kuryera lwowskiego", który dał tam inicyatywę i zebrał dotychczas bez mała 30.000 koron. Oto jego słowa:

Tak więc mieliśmy słuszność, gdy wobec obfitości pierwszych zaraz datków, jakie uwieńczyły nasz apel o przyjście z pomocą Warszawie — zaznaczyliśmy już wówczas, że widocznie ogół nasz tylko czekał na wezwanie. Dalszy przebieg sprawy jeszcze silniej utwierdził nas w tem chlubnem dla Lwowa przeświadczeniu. Składki urosły do kwoty wcale pokaźnej, jak na nasze biedne stosunki, a co najsympatyczniejsze w tem zjawisku, to okoliczność, że nie potrzeba było żadnych zbiórek, żadnych kwest, żadnego wogóle ze sposobów praktykowanych w podobnym wypadku. Wystarczył jeden jedyny głos naszego pisma, wystarczyło samo tylko poddanie myśli, by tak pięknie zaznaczyła się ona w czynie.

A drugi moment niezmiernie pocieszający, to ujawniona w składkach solidarność. Bo kto pośpieszył z datkami? Wszyscy! Nie brakło ni jednej warstwy, która pozostałaby na uboczu. Że nie brakło przedewszystkiem duchowieństwa, to rzecz jasna, gdyż przyzwyczaiło nas ono do swego uczestnictwa w każdem zbożnem dziele i w każdej akcyi patryotycznej. Na podniesienie zasługuje dalej silny udział pań naszych; mile zaś wrażenie, jakie sprawiły ofiarodawczynie ze sfer służby, zostało już przez nas zapisane; taksamo, jak żarliwość dziatwy, która w zaświadczeniu swych uczuć patryotycznych i filantropijnych nie chciała zostać w tyle za starszymi. Niech nam wolno będzie zwrócić uwagę także na znaczny udział sfer urzędniczych w składkach. Chwalebniej, niż tym sposobem, niepodobna było zaprzeczyć niedorzecznej legendzie o indyferentyznie narodowym stanu urzędniczego u nas.

Bez względu na to, do jakiej wysokości dojdzie ostateczna suma składek, już dzisiaj orzec można, iż zaznaczy ona dodatnio wobec Warszawy żywość uczuć, przenikających polski ogół naszego miasta dla duchowej macierzy narodu. I będzie to policzone w rachunkach narodowych, że Lwów, acz sam pasując się z niedostatkiem, pośpieszył Warszawie z pomocą, na jaką stać go było; pospieszył raźnie, ochotnie, bez nalegań i namów, szczęśliwy, iż może dać w ten sposób świadectwo swej gorącej miłości dla Warszawy.

Nie można też przemilczeć apelu, jaki rzuciła do Przemyślan redakcya „Echa przemyskiego". Oto jego treść:

Niedola, nędza Warszawy znana dzisiaj każdemu polskiemu dziecku; i rzeczywiście nawet dzieci oddają ten grosz, jaki otrzymały od rodziców, by sobie kupiły cukierki, lub inne łakocie, byle mogły ulgę przynieść swoim Braciom cierpiącym niedostatek w Warszawie. Tam ludzie opływający w dostatki, dzisiaj są nędzarzami, tam tysiące dzieci mleka nie mają, tam brakuje chleba, tam głód zęby swe straszne szczerzy.

My sami biedni, ale mimo swej nędzy biedniejszym możemy pospieszyć z pomocą.

Prawda — z Przemyśla niejedna danina, ten podatek narodowy poszedł drogą Administracyi „Głosu Narodu", ale czy wszyscy poczuli się do obowiązku i Warszawie nie jałmużnę, ale stolicy Polski daninę, podatek złożyli należny? Tam w Warszawie, tam w stolicy naszego Królestwa ludzie umierają z głodu i my możemy patrzeć na to spokojnie?

Każdy grosz rzucony dla Warszawy będzie posiłeniem. Prawda, myśmy biedni, ale oni biedniejsi, my biedni, ale tam — nasza stolica, tam Polski stolica!

Dla Warszawy — rzucajcie grosz dla Warszawy!!

Dodajmy, że redakcya „Echa" zebrała sama już około tysiąca koron. Prowincya nie zostaje w tyle za głównemi miastami. Siła i szlachetność uczuć narodowych znajduje w kweście na Warszawę coraz potężniejszy wyraz.

Pięćdziesiąty drugi tysiąc składek.

Kasa Oszczędności miasta Sambora 200 kor., Składnica Kółek rolniczych w Nowym Targu, zamiast wieńca pogrzebowego dla ś. p. X. Jana Bałata, prezesa składnicy 100 kor., Zdzisławowie Poźniakowie i Sławomir Odrzywolski, zamiast na przyozdobienie i oświetlenie grobu 25 kor., Marya Łaszkiewiczowa, zamiast oświetlenia grobu 5 kor., Marya Dulowska, zamiast oświetlenia grobu 5 kor., Kazimierz Zdanowski 20 kor., Klaudyuszowie Fidasiewiczowie, zamiast oświetlenia grobu ś. p. Dra Romana Jakubowskiego 10 kor., Amalia Tyralska 5 kor., X. Jan Olexik kanonik w Podegrodziu 30 kor., Machnowska i Zabierzańscy z Czastkowic, zamiast oświetlania grobów 5 koron

Razem	405 K	— h
Do dnia wczorajszego	51.379 „	81 „
Ogółem	**51.784 K**	**81 h**

ARTUR ĆWIKOWSKI.

W wieczór Zaduszny.

Kiedy zapalisz swą lampkę ofiarną
W uroczny wieczór smutku i żałoby,
Pomyśl, że leżą gdzieś, pod nocą czarną
Samotne groby...

Że chcą i one mieć godzinę swoją,
Swe wieńce wspomnień i swój płomyk złoty
A że je tylko polne drzewa stroją
Liśćmi tęsknoty...

I tylko wiatr się jesienny użali
Ciemną swą pieśnią, pełną niepokoju,
Nad tym, którzy padli i zostali
Na szlakach boju.

Przyjdą ich duchy drogami niememi,
W noc tę mogiły jak ptaki obsiędą
I na serdeczne pozdrowienie z ziemi
Czekały będą.

A gdy uczujesz, że ból obcy, głuchy
Legł ci na sercu ciężarem ołowiu —
Wiedz, że o chwili tej poległych duchy
Tęsknią w pustkowiu.

Ach! bo ich młodość miała cudne zjawy:
Kochali niebo, słońce, dusze bliźnie...
Śnili Ojczyzny wolność... Był to krwawy
Sen o Ojczyźnie...

I nie umarła na drogach wszechświata
Miłość — i w noc tę gwiazd rzucają sioła,
Bo ku tej ziemi, co krwią ich bogata,
Ona ich woła...

Każdy na grobie, pomniku swej chwały,
W wojennym siedzi mundurze i czeka,
Czy go nie dojdzie przez mgły tuman biały
Echo z daleka...

Kiedy za zmarłych dzwon się rozkołysze
W jesienny wieczór smutku i żałoby —
Wspomnij te ciemne, zasłuchane w ciszę,
Samotne groby...

Na marginesie wojny.

„Pocket ledger".

Według regulaminu służbowego obowiązany jest żołnierz angielski, odchodzący na pole walki, sporządzić swój testament. Do tego celu służy mu urzędowy formularz, który on po otrzymaniu go wypełnia i swoim podpisem zaopatruje. Testament ten zwie się urzędowo „Pocket ledger", w gwarze wojackiej natomiast „small book". Oczywiście żołnierze zwlekają zwyczajnie z wypełnieniem formularza testamentowego i częstokroć czynią to dopiero jako ranni na polu bitwy. Stąd pochodzą przeróżne anegdoty, które sobie ludzie w Anglii opowiadają na temat tych ostatnich rozporządzeń rannych żołnierzy, ich treści, uwag ubocznych i miejsca przechowania. Opowiadają również wiele o testamentach krwią własną spisanych.

Odszkodowanie wojenne we Francyi.

Podobnie jak wszędzie indziej, jest także we Francyi sprawa odszkodowania wojennego przedmiotem szczegółowych badań w kołach poselskich i rządowych, a komisya Izby posłów opracowała już projekt ustawy o odszkodowaniu wojennem. Główną zasadą tejże ustawy jest to, że odszkodowanie należy się za wszelkie poniesione szkody wojenne zarówno w majątku ruchomym jak i nieruchomym. Za szkodę wojenną uważa się zaś: 1. Wszelkie uszkodzenia, wyrządzone przez nieprzyjacielskie władze i wojska wraz z kosztami, rekwizycyą, kontrybucyą i świadczeniami innemi bez względu na to, czy są one zgodne z postanowieniami konwencyi haskiej z dnia 18. października 1907. r. czy też nie. 2. Wszelkie uszkodzenia, wyrządzone przez władze i wojska francuskie lub sprzymierzone bez względu na okoliczności, jakoto położenie w linii bojowej, przygotowanie działania wojennego, zarządzenie zmierzające do obrony i t. d. Osobny przepis ustawy orzekać ma o odszkodowaniu dla przedsiębiorstw przewozowych ogólnych i miejscowych, jak koleje, towarzystwa okrętowe i inne przewozowe. Co do odszkodowania dla obcokrajowców, to obowiązek państwa istnieje również w myśl odnośnych układów międzynarodowych. Odszkodowanie nastąpić może w gotówce albo w naturze, przyczem wolno państwu odbudowę zniszczonych domostw przeprowadzić na własny rachunek, we własnym zarządzie. Wolno również państwu daną nieruchomość nabyć na swoją własność, a właścicielowi jej wypłacić wartość według oszacowania jej wartości przed wojną.

In illo tempore.

Kiedy w 1808 r. car Aleksander I bawił w Weimarze w gościnie u księcia Karola Augusta, rozmowa przy biesiadzie zeszła na sprawy uniwersyteckie w Jenie, którego możnym prorektorem był wówczas Goethe. Otóż car wyraził życzenie zobaczyć jenajskich studentów uniwersytetu, którzy wówczas byli w Niemczech w modzie, jako znani z pewnej niekarności. Car wyobrażał sobie przytem, że w tym wypadku wystarczy zwyczajne polecenie księcia i że studenci „po prykazu" ustawią się w szpaler tak jakby to się stało n. p. w danym razie w Rosyi. Karol August słysząc to życzenie cara i domyślając się jak on sobie tę rzecz wystawia, uśmiechnął się jakoś dwuznacznie, ale ostatecznie po chwili powstał i przez umyślnego wysłał jakieś własnoręcznie wystosowane pismo do rektoratu uniwersytetu jenajskiego.

W dniu następnym wybrali się obaj panujący w towarzystwie swoich świt do pobliskiej Jeny i ku prawdziwemu zadowoleniu cara stały rzeczywiście wzdłuż głównej ulicy w mieście szpalery młodzieńców w charakterystycznych strojach — atoli przeważnie z fajkami. Car zauważył: „Tyle opowiadają o niekarności waszych studentów, a ja tymczasem spostrzegam, że nawet moja młodzież rosyjska nie jest karniejszą". Kiedy jednak następnie zwiedzano budynek uniwersytecki, zwrócił się Karol August do rektora z wezwaniem okazania mu pisma, które z powodu zapowiedzianego przybycia rosyjskiego gościa z kancelaryi książęcej otrzymał. Pismo to podano następnie carowi i tenże odczytał tam ku swego zdumieniu: „Ponieważ jutro Jego Wysokość Książę kraju przybędzie do Jeny wraz ze swym Wysokim gościem carem Wszechrosyi, przeto z rozkazu Jego Wysokości Księcia kraju nie wolno młodzieży uniwersyteckiej gromadzić się w ulicach, któremi przejeżdżać będą dostojni goście". Widząc zdziwienie cara zauważył Karol August: „Tak jest Sire, ja znam moich ludzi. Tylko w ten sposób mogłem ci ich przedstawić".

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Wiktoryana. — Jutro we środę św. Teofila.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 32 zachód przypada o godz. 4 min. 19; długość dnia godz. 9 min. 41.

Pogoda: Dnia 1 listopada termometr doszedł od + 4.5 do + 10.6 C. — barometr opadał.

Dnia 2 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 733.9 mm. termometru — 5.0 C. — wiatr północno-wschodni.

Kraków, 2. listopada 1915.

Już trzeci dzień trwają pielgrzymki na cmentarz pomimo tłumów, które przelewają się chodnikami, jakoś przestronniej się wydaje jak zwykle. Wiele mieszkańców brakło, bo jedni pełnią służbę wojskową, a wielu Zaduszki odprawia w Choceniu i innych miejscowościach na tułaczce. Ruch kołowy zmalał znacznie z powodu braku fiakrów i prywatnych pojazdów. Wieczorami ściąga wszystko z cmentarzy do kawiarń. Do godziny 10 trudno znaleźć miejsca, połowa gości błądzi po lokalach i niezdobywszy krzesła, odchodzi do domów. Wojna przyczyniła się wielce do rozwoju kawiarnianego życia, składała się na to bezczynność kilku miesięczna na tułaczce, wyrabiająca to przyzwyczajenie. Mówią o nowej wspaniałej kawiarni, która powstać ma w jednym z domów przy ul. Basztowej, olbrzymiej, gdzie kapać będzie od przepychu, pozatem powstanie na plantach, tam gdzie obecnie znajduje się kawiarnia Dobrzyńskiej (filia Bisanza), nowa wielka letnia kawiarnia z olbrzymiemi werandami, o czterech frontach. To omawiano wczoraj przy stolikach a zgiełk panujący przemawiał za potrzebą nowych lokali kawodajnych.

Wśród piekarzy tutejszych zagnieżdżać się zaczyna coraz większa nędza, której powodem jest brak mąki, niedozwalający na podjęcie normalnego ruchu. Tygodniami całymi wydeptywać muszą biura magistrackie za zdobyciem małej ilości zapasów, kończących się w kilku dniach, na to aby znowu rozpoczynać starania o nowe. Przed sklepikami oczekują zazwyczaj tłumy odchodzące z niczem, bo bułki i chleby wypieka się tylko dla stałych wielkich odbiorców, a w godzinie cały zapas jest rozsprzedany. Sądzimy, że pierwszeństwo w dostawie mąki powinni mieć piekarze, gdzie cierpi najbiedniejsza ludność, nie mogąc wypiekać chleba w domu.

Teatr miejski był przepełniony, „Ćwiartka papieru" cieszyła się wielkiem powodzeniem. Gdy wylały się ku plantom tłumy z teatru, słyszało się bezustanne słowa zachwytu, a nazwiska pp. Solskiej, Jarszewskiej, Leszczyńskiego odbijały się echem o mury Barbakanu, tonąc w czeluściach kawiarń i restauracyj, a przeważnie zaciszy domowych, gdzie najrojniej zdążano po dwu dniach świątecznego odpoczynku.

Kraków zaczyna politykować, po zebraniach omawia się dalej kwestye w kawiarniach, polityka jednak nie może wejść na dawne wygodne tory, bo nad każdym jej działem czuwa opiekuńcze oko. Aprowizacya, propinacya, parcelacya należą do miłych wspomnień przeszłości, lecz niemija ich urok na przyszłość. Czasem mówi się o moratoryum, jako o przeszkodzie, która wstrzymuje narazie nowe objawy chwili: sekwestracyę i licytacyę, na które czekają zawzięci przeciwnicy moratoryum. Nad kamienicznikami, którzy zalegają z podatkami, ciąży zmora, której odbłyski stają się już widoczne.

Loterya artystyczna. Za inicyatywą J. E. p. Amalii Kukowej odbyło się onegdaj zebranie komitetu, który obradował nad sposobami przyjścia z pomocą artystom polskim, poszkodowanym w czasie obecnej wojny. Na zebraniu tem byli obecni: ks. Witoldowa Czartoryska, ks. Leonowa Sapieżyna, ks. Kazimierzowa Lubomirska, hr. Stanisławowa Wodzicka, hr. Stanisławowa Szeptycka, hr. Janowa Mieroszowska, J. E. prezydentowa Witoldowa Hausnerowa, J. E. prezydentowa Juliuszowa Leowa, p. rektorowa Kazimierzowa Kostanecka, p. Idalia Pawlikowska, p. Jerzowa Kossakowa, p. Marya Kaplińska, p. Zofia Lubańska, prof. Dr Jerzy hr. Mycielski, rektor Jacek Malczewski, rektor Teodor Axentowicz, art.-mal. rotmistrz Wojciech Kossak, oraz art.-rzeźb. bar. Ludwik Puszet. Prezydyum honorowe przyjęła ks. Renata Hieronimowa Radziwiłłowa. — Zebranie postanowiło urządzić na dochód artystów polskich wielką loteryę złożoną z dzieł sztuki, oraz wystawę i w tym celu wybrano komitet ściślejszy, w którego skład weszli: prof. Dr Jerzy hr. Mycielski, rektor Jacek Malczewski, rektor Teodor Axentowicz, art.-mal. rotmistrz Wojciech Kossak, oraz art.-rzeźb. bar. Ludwik Puszet.

Ruch obcych w Krakowie. W ostatnich dwóch dniach zwiększył się ogromnie w naszem mieście ruch obcych. Do Krakowa przybyła znaczna liczba osób z całej monarchii oraz kraju na dzień zaduszny. Hotele krakowskie są wszystkie przepełnione.

W sprawie zakazu wywozu. Od 1. listopada 1915 rozszerza się w myśl rozporządzenia c. i k. Komendy twierdzy J. Nr. 12448/15 zakaz wywozu na: buraki, grubo mielone zboże wszelkich rodzajów, makuchy, młóto (Treber) i słód.

Warszawa centralą handlu drzewnego. Zawodowe czasopismo berlińskie „Die Holzwelt" podnosi, że zajęcie Warszawy przez wojska niemieckie mieć będzie wielkie znaczenie dla przyszłego ukształtowania się stosunków na targu drzewnym w Rzeszy niemieckiej, a więc także dla niemieckiego przemysłu drzewnego. Już przed wojną była stolica Polski centralą zakupów, dokonywanych tutaj przez niemieckich właścicieli tartaków i stolarń. Wprawdzie w ostatnich czasach targ ten częściowo przeniósł się do pogranicznego Torunia, wobec jednak niekorzystnych doświadczeń woleli niemieccy handlarze drzewem interesy swoje przeprowadzać na miejscu, tj. w Królestwie Polskiem, a więc głównie w Warszawie, gdyż okazało się to pod wielu względami korzystniejszem. W chwili obecnej jest jednak, jak zauważa „Die Holzwelt", położenie warszawskich firm drzewnych niekorzystne; w ostatnich czasach przed wojną surowiec drzewny (głównie dęby i świerki) znacznie podrożał. Przez celowe zarządzenia może się jednak ta gałąź handlu znacznie podnieść, a Warszawa stanie się napowrót jego centralą.

„Karty na paszę" zaprowadził zarząd miasta Królewskiej Huty na Górnym Śląsku, jak donoszą pisma poznańskie. Za cukier pastewny płaci się 13.50 mk. za centnar, za rumuńską ospę pszenną 20 mk., za ospę owsianą 5 mk.

Gorkij znowu aresztowany. „Gazeta lwowska" donosi: „Według wiadomości, jakie nadeszły z nad granicy rosyjskiej do Berlina, Maksyma Gorkiego znowu aresztowano".

Dokument teatralny. W archiwum prywatnem jednego z ewakuowanych urzędników rosyjskich kancelaryi generał-gubernatora w Warszawie znaleziono 40 odbitek fotograficznych raportu rewidenta teatrów warszawskich senatora Neuhardta. Rewidentowi, jak z tekstu raportu wynika, chodziło o ustalenie faktu, że administracya teatrów warszawskich, której skarb rosyjski udzielał subwencyi po 100.000 rb. rocznie, w ciągu 42 lat tego subwencyonowania, nie zdołała zrobić z nich „placówki idei państwowości rosyjskiej w Warszawie". Raport doprowadził do wytoczenia ówczesnemu dyrektorowi kancelaryi generał-gubernatorstwa warszawskiego szambelanowi Jaczewskiemu oskarżenia o nadużycie władzy, które objawiło się w fakcie zapłaty wynagrodzenia za czas strajku, artystom scen warszawskich. Za punkt wyjścia posłużyło oddanie na spłatę długów teatru polskiego, przeznaczonej na budowę teatru rosyjskiego sumy 250.000 rb.

Baron Skoda generalnym inżynierem artyleryi okrętowej. Cesarz zamianował Dra Karola bar. Skodę, generalnego dyrektora fabryki armat „Skoda", pozasłużbowym generalnym inżynierem artyleryi okrętowej.

Włoskie szkoły w Wiedniu dla uchodźców z Pobrzeża otwarte zostały w lokalu reformowanego liceum przy Neustiftgasse 3, w dzielnicy VIII., a to: włoskie gimnazyum, realne gimnazyum, realna i liceum.

Oczyszczanie języka niemieckiego z wyrazów obcych wdarło się siłą nacyonalną nawet do teatru. I tak „Bühnenverein wydał osobny zeszyt swego organu z napisem „Verdeutschungvorschläge..." Niektóre nowotwory są wcale udałe i niechybnie się przyjmą np. foyer-Wandelhalle, repertoire-Spielplan, souffleur-Einhelfer, abonnement-Platzmiete, balett-Reigen i tp. Napewne się jednak nie przyjmie „Laube" na oznaczenie loży.

Polska osada w Rosyi. „Utro Rosji" podaje opis „polskiej osady" w Zwierzyńcu Izmajłowskim pod Moskwą. Polacy zakontraktowali w tej osadzie na rok 40 wil, lecz w istocie ulokowało się tam tylko 5 procent Polaków, a 95 procent stanowią Rosyanie. „Pewnego pięknego dnia — pisze „Utro" — przybyła do Moskwy ogromna partya wygnańców z gub. kowieńskiej i grodzieńskiej — Rosyan. Zwrócono się do komitetu polskiego i Polacy ofiarowali dla wygnańców swoje wille. W rezultacie stworzyła się zabawna sytuacya. W miasteczku administracya jest polska, książki i biurowość prowadzone są po polsku a ludność jest rosyjska. Polacy wykazali wogóle zadziwiające talenty organizacyjne. Utrzymują 3000 wygnańców w Moskwie, mają 272 mieszkania stałe, 20 szkół, tanią kuchnię na 1300 do 1500 osób dziennie. Kosztuje to miesięcznie do półtora miliona rubli. „Rada Zjazdów" i „Komitet Polski" to całe ich ministeryum, a machina pracuje prawidłowo, bez przeszkód".

Mecenas czeskiej Macierzy Szkolnej, Antoni Kratochvil, były przemysłowiec, zmarł w Pradze w 73 roku życia swego. Żył nader skromnie, ale corocznie zasilał tysiącowymi datkami Maticę Szkolską, a w zapisie testamentowym uczynił ją główną spadkobierczynią majątku wartości przeszło 100

tysięcy k[illegible]on. Jedyny wydatek, jaki Macierz ma ponieść, to będzie opłata spalenia zwłok jego w krematoryum i pochowanie urny w grobowcu w Żitavie.

Także uchodźca. Izaak Krell z Liska galicyjskiego został z polecenia starostwa taborskiego w gminie Kłokotach aresztowany, ponieważ podejmował zapomogi rządowe i wsparcia wojenne na podstawie podrobionych dokumentów. Wybrał 808 kor.

Troska o młodzież w Czechach. Na prośbę czeskiej krajowej Komisyi ochrony dzieci i troski o młodzież zgodziło się ministerstwo oświaty na zaprowadzenie w obu czeskich seminaryach nauczycielskich w Pradze kursów, których treścią będą wykłady o ochronie młodzieży ze stanowiska zdrowotnego, wychowawczego i prawnego. Wykłady rozpoczną się w drugiej połowie listopada b. r. A u nas?

Czeskie kolegium z Rzymu przesiedlone zostało po wybuchu wojny z Włochami do Pragi. Arcybiskup praski uzyskał i pomoc rządową i użyczenie kilku sal w seminaryjnych zabudowaniach dla kolegium.

Tramwajarki w Pradze. Zarząd kolei elektrycznych w Pradze rozpisał konkurs do 1. listopada b. r. na 20 posad konduktorek z warunkami: świadectwo moralności, wiek 20—30 lat, ukończenie najmniej szkoły pospolit[illegible]j i dokładna znajomość położenia Pragi i jej ulic.

Upadek ceramiki w Czechach. W północnych Czechach kwitł ongiś przemysł ceramiczny. Jego rozwojowi zawdzięczają też powstanie swe liczne szkoły ceramiczne. Od lat kilku przemysł ten upada. Wymownym wyrazem tego upadku była w latach ostatnich c. k. szkoła zawodowa przemysłu ceramicznego w Hornim Litvinowie. Liczba jej wychowanków tak malała z roku na rok, że na rok szkolny 1915-16 już rząd szkoły nie otworzył.

Zawiadomienia i komunikaty.

Wykaz składek na K. B. K. Rogierowa z Zabrza 5 M: Prof. Browicz (Kraków) 40 K: X. W. Górny (Dobczyce) 50 K: Ofiary z Chicago: (1/2 na Galicyę, 1/2 na Królestwo) A. Kubik 38 Dol., A. Koroczek 10 Dol., M. Urom 2 Dol., B. Sikorska 60 Dol., razem 690 K: X. J. G. na Warszawę 30 K: Matka Generalna SS. Felicyanek 20 K: N. N. 1000 K: Dr S. 100 K: Administracya „Głosu Narodu“ na Warszawę 8.341 K 90 h: Spółka Oszczędn. i poż. w Łętowni 130 K: J. Oborska (Lisko) 120 K: X. L. Rudnicki kap. 13 p. p. 200 K: X. Fr. Sokalski (Majdan Sieniawski) na Warszawę 10 K: Spółka oszczęd. i poż. w Rabce 200 K: Komitet K. B. K. w Nowym Targu 140 K: Urząd par. w Zebrzydowicach (Śląsk) od p. Radeckiej 10 K: K. Raczkowa w Krzyszkowicach 20 K: X. Dr St. Domasik Feldspital 8/4 Feldpost Nr 63 100 K: Firma Kopaczyński i Ska na głodnych w Warszawie 20 K: N. N. na głodnych w Warszawie 15 K: PP. Franciszkanki przy kościele św. Andrzeja w Krakowie na głodnych w Warszawie 100 K: R. Kozbiał, służąca, na Warszawę 10 K: Dr M. Żmigrodzki (Sucha) za 3 miesiące 75 K: X. Żak od dzieci szkolnych w Choczni na Warszawę 23 K 47 K: Jaś Dębski od dzieci szkol. I. i II. kl. w Bachowicach za pośredn. X. Kędziora na mleko dla dzieci w barakach 8 K 64 h: F. Urbańczyk (Chrzanów) 10 K: P. Brinko (Łańcut) 10 K: X. Dr M. Wietecha (N. Targ) 200 K: X. Dr M. Morawski na Warszawę 10 K: X. D. Ściskała kap. woj. na Warszawę 10 K: Z. I. (znalezione pieniądze) 11 K 30 h: X. Prof. Dr St. Spis na Warszawę 83 K 25 h: Dyrekcya Składnicy Kółek Rol. w St. Sączu 500 K: X. pro. Dr Stanisław Spis na Warszawę 83 K 25 h: A. Tyralska (Bochnia) 5 K: H. Jurczyński Feldpost 74 (zbiórka wśród oficerów) 54 K: P. Cyankiewicz (Zembrzyce) 20 K: Urząd paraf. w Zembrzydowicach (Śląsk austr.) od p. Matysza 50 K: X. M. Czerwiński (Nowe Bystre) 20 K: Przew. O. Kl. Dąbrowski O. S. B., OO. Benedyktynów w Pradze 1000 K: C. k. Poselstwo w Madrycie (z urządzonej składki na rzecz ludności polskiej) 38.566 K 23 h: Spółka oszczędn. i poż. w Brzeżowcu dla Warszawy 41 K: X. P. Śledziewski 5 K: SS. Nazaretanki na nędzę w Warszawie 15 K: Drowie M. Godlewscy 100 K: X. Prof. J. Masny na nędzę w Warszawie 10 K: X. K. Nikiel 25 K: p. Wadowska 10 K: X. N. Feldkurat 100 K: Spółka kredytowa członków T. W. U. w Krakowie za miesiąc wrzesień i październik urzędnicy i urzędniczki 94 K: Połowa czystego dochodu z przedstawienia opery „Carmen“ 351 K: p. Hulewiczowa z Warszewic 50 M: SS. Miłosierdzia (Tarnów szpital.) 175 K: Złożono przy wpisach w szkole wydz. im. Konarskiego w Krakowie 20 K: Brat Dydak Augustynowicz (Leżajsk) 50 K: W. K. 4 K: Dr E. Schnayder (Kraków) 10 K: Zakład Dzieciątka Jezus (Bobrek) 284 K 75 h: J. Gajewski (Biała) 12 K: Eksc. Dr St. Głąbiński (Lwów) 100 K: Frydrychowski 3 K: W. N. 2 K: A. Kicińska na głodnych w Warszawie 200 K: Administracya „Nowej Reformy“ 187 K 35 h: C. k. Ambasada w Waszyngtonie przez c. k. Prezydyum Namiestnictwa 21.273 K 56 h: Personal c. k. Administracyi podatków w Krakowie 33 K 20 h: N. N. naucz. muzyki 50 K: R. N., służąca 10 K: N. N., służąca, znalezione na ulicy 20 K: X. J. K. T. 20 K: X. E. Vrana 10 K: Dyrekcya, urzędnicy i woźny Spółki fakturowej w Krakowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Dominika na głodnych w Warszawie 20 K: X. St. Mizia na głodnych w Warszawie 20 K: X. Dr St. Rospond 10 K: J. Rzymkowski na głodnych w Warszawie 50 K: p. S. Grotowska 2 K 4 h: J. Kownaccy na głodnych w Warszawie 50 K: Parafia Giebułtów 50 K: X. N. N. na głodnych w Warszawie 20 K: X. S. H. na Rudnik 10 K: K. T. na głodnych w Warszawie 10 K: Uczenice IV B. kursu c. k. Seminaryum żeńskiego w Krakowie na Warszawę 9 K 20 h.

Adam Kaczorowski dyrektor Sp. fakturowej w Krakowie zamiast wieńca dla śp. Karola Dominika na głodnych w Warszawie 20 K.

Ołtarzyk polowy dla I. Brygady został już wysłany w pole. Trudną kwestyę materyalną rozwiązali hojnym darem 500 K WP. Władysławowie Bełdowscy, im więc należy się przedewszystkiem podziękowanie za to, że w tak prędkim czasie zdołaliśmy spełnić gorące życzenie I. Brygady. Serdeczne podziękowanie składamy również tym wszystkim, którzy z taką gotowością pospieszyli z ofiarą na ten cel. A mianowicie złożyli: Naczelny Komitet Narodowy 50 K: R. Krzyżanowski 20 K: hr. Stecka z Paleśnicy 40 K: G. Bobrowski 20 K: Bołoz Antoniewiczowa 10 K: zebrane przez p. Bołoz Antoniewiczową 50 K: M. Hupkowa 10 K: W. i M. Freszówny z Wojnicza 10 K: P. L. G. 6 K: X. M. Dobija z Łodygowic 5 K: zebrane przez B. Krzyżanowską 5 K: M. Zerebecka z Gracu 3 K: Szwalbe 2 K: M. Wiederwaldowa 2 K: A. Dudzik ze Skolego 2 K: W. Gałuszkiewicz z Ustrzyk 2 K: M. Talagowa ze Stryja 2 K: S. Hałuszkiewiczowa ze Siedlisk 2 K: S. Zarębianka 1 K: N. N. 1 K: N. N. 76 h: M. Burkowa, Tadzio, Ircia i Janusia Burka, Karolina Burszewska, Emil Feliks Bäck, Hermina, Matylda i Ircia Bäckówny z Wiednia łącznie 10 K.

Suma składek wynosi 755 K 76 h. Wydatki (ołtarzyk 500 K; portorya, tabliczka z napisem, kadzidło, opłatki itp. 48 K 45 h) 548 K 45 h. Pozostało 207 K 31 h.

Ponieważ uzbierana kwota przewyższa cenę wysłanego ołtarzyka, postanowiło Krakowskie Koło Ligi Kobiet za dalsze wkładki wraz z pozostałą kwotą sprawić ołtarzyk dla II. Brygady. Nie wątpimy, że tak ci, których dary posiadamy, jak i ci, którzy dalsze datki złożyć pragnęli, chętnie ten cel poprą, by zadokumentować, że i II. Brygada, której dzielni żołnierze zimę w Karpatach przebyli i bohaterstwo polskie szarżą pod Rokitną okazali, tak samo jest bliską sercu każdego Polaka.

Biuro informacyjne Sodalicyi słuchaczek Wyższych Kursów, przeniesione obecnie do lokalu Zjednoczonych Sodalicyj krakowskich ul. Szewska l. 5 I. p., zawiadamia P. T. rodziców i wychowawców, iż pośredniczy bezpłatnie w wyszukiwaniu wszelkiego rodzaju korepetycyj, lekcyj i posad nauczycielskich, które obsadza wykwalifikowanemi siłami. Zarazem zawiadamia się, że jest do objęcia kilka posad nauczycielskich na wyjazd. Godziny biurowe od 10—1 w południe i od 4—6 popoł.

Odznaczenie sanitaryuszek polskich. Irena Kowalska, córka konsulenta sanitarnego ze Stryja, otrzymała srebrny medal zasługi z dekoracyą wojenną, zaś Ida Kowalska medal bronzowy z dekoracyą wojenną. Obie za pełne poświęcenia pielęgnowanie chorych w szpitalu Nr 6 w Wiedniu.

Odznaczenia na poczcie i kolei. Cesarz nadał najwyższem pismem krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi inspektorom generalnej inspekcyi austryackich kolei państwowych: Stanisławowi Gutkowskiemu i Ludwikowi Malinowskiemu; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności oficyałowi pocztowemu Z. Terlikowskiemu i asystentowi poczt. J. Wojciechowi; zaś srebrny medal zasługi z koroną podurzędnikowi G. Sokysowi; srebrny krzyż zasługi na wstędze orderu waleczności pocztowym służącym Wł. Gronkowi i P. Wolińskiemu.

Z Komitetu opieki nad uchodźcami w Białej otrzymujemy następujące sprawozdanie za czas od 2 lutego do 12 października b. r. Dochody: Subwencya c. k. Namiestnictwa 9.200 K: subwencya Ministerstwa oświaty 1000 K: datki Rady powiatowej w Białej 400 K; datek Komitetu im. Sienkiewicza 450 K; datek Centralnego Kom. opieki nad uchodź. we Wiedniu 500 K: Wkładki członków 4.487 K 52 h: Datki i dary poszczególnych osób 2.343 K 39 h; Dochody z przedstawień, odczytu 603 K 45 h: szwalnia 44 K: zwroty 839 K 96 h. Razem 19.868 K 32 h. Rozchody: Wydatki administracyjne 494 K 20 h; zapomogi w gotówce 1.169 K 60 h: utrzymanie petentów 456 K 88 h; mieszkania i noclegi 536 K 20 h: wikt w kuchni Opieki 5.764 K 99 h; odzież i obuwie 3.176 K 65 h: książki szkolne, przybory 237 K 62 h; artykuły spożywcze 7. 187 K 31 h; wikt petentów poza kuchnią Opieki 755 K 8 h: apteka 73 K 93 h. Razem 19.852 K 46 h. Dochody 19.862 K 32 h: Rozchody 19.852 K 46 h: Zapas gotówki w dniu 12 października 15 K 86 h.

Podając powyższe zestawienie do publicznej wiadomości, Komitet apeluje gorąco do hojności swych członków i prosi, aby nie ustawali w uiszczaniu wkładek miesięcznych, gdyż bieda, której Komitet ma zaradzić, bynajmniej nie ustaje. Do Lwowa i wschodniej części Galicyi, powrót jeszcze nie możliwy, również i do twierdzy Krakowa biedniejsi wrócić nie mogą. Wielu uchodźców wracających z zachodu, wskutek napotkanych trudności w dalszej podróży zatrzymuje się tutaj i prosi o pomoc, inni, którzy dotąd mieli jakieś oszczędności, dziś są ogołoceni. Nie mało też napotyka się wśród uchodźców chorych wskutek przebytych przykrości tułactwa. Komitet wydaje stale: 1) bony żywnościowe; 2) zasiłkli na mieszkanie i utrzymanie; 3) sprawia najkonieczniejszą odzież: 4) daje doraźne zapomogi na drogę i lekarstwa; 5) pośredniczy w uzyskaniu zasiłków rządowych: 6) pośredniczy w uzyskaniu posad i pracy: 7) interweniuje w różnych sprawach. Kuchni we własnym zarządzie Komitet nie ma, bo wiele osób w tej sekcyi pracujących wyjechało, ale opłaca wikt petentów w kuchni robotniczej. Roboty w Komitecie dużo i środków potrzeba, nie ustawajmy w miłosierdziu i dobroczynności, pamiętajmy, że głód wczoraj zaspokojony, dziś odzywa się z tą samą siłą, i życie dziś ma te same prawa co wczoraj. Jeśli tylko z Opatrzności Boskiej mamy nieco więcej ponad konieczną potrzebę, dzielmy się według możności z tymi, co nic nie mają.

Ze stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Krakowie. Jak wiadomo, że rozporządzeniem c k. Namiestnika w Galicyi z dnia 7 czerwca 1915 L. 10962 został wyszynk palonych napojów spirytusowych w Galicyi zakazany, to też odpadł wskutek tego dla szynkarzy obowiązek uiszczenia t zw. osobnej opłaty z r. 1881 od wyszynku kieliszkowego. Na skutek wniesionej w tej sprawie petycyi ze strony tut. Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego do c. k. Krajowej Dyrekcyi Skarbu, ta reskryptem z dnia 8 października 1915 L. 51342 poleciła, aby prośby tych przedsiębiorców przemysłów osobnej opłacie podlegających o zwrot osobnej opłaty, którzy tę opłatę uiścili, a przedsiębiorstwa swego wskutek zakazu władzy politycznej w dotyczącem półroczu ani jednego dnia nie wykonali, przedkładać Krajowej Dyrekcyi Skarbu do rozstrzygnięcia.

Humor smutnej Warszawy.

Warszawska „Gazeta Poranna“ zamieszcza następujący wierszyk z chwili:

Jesienny śnieżek pruszy,
zimowe myśli nieci,
niejeden głowę suszy
w co... przyodzieje dzieci.

— Bodaj to na Saharze!
strapiona myśli głowa —
tam węgiel niepotrzebny
i „Sekcya opałowa“...

— A możeby tak zabrać
swe lary i penaty
i jechać, gdzie pieprz rośnie?
Zbyteczne będą... szaty.

Lecz nie ma nic bez „ale“,
a więc i tu się wlecze.
Wojenny stanął kordon —
nie puści cię człowiecze!

Sprostowanie. Do artykułu „Losy języka polskiego w Królestwie“ (nr. 552) wskutek niedokładnej korekty wkradły się przykre pomyłki, które powikłały sens pewnych ustępów. Ustęp od wiersza 60-go powinien brzmieć: „Naogół w epoce od upadku powstania r. 1831 aż do wybuchu ponownego powstania r. 1863, z niektóremi szczerbami i wyjątkami, pozostał język polski w Królestwie językiem urzędowym. To stanowisko jego wzmocniło się w latach 1861—1863“. W ostatnim ustępie artykułu powinno być: „Pod względem prawno-językowym stulecie Król. Pol. rozpada się zatem na trzy okresy. Od r. 1815 do 1863, a poniekąd 1870 — przez lat 55 — językiem urzędowym kraju jest język polski“, i t. d. Inne usterki czytelnik sam prawdopodobnie skorygował, domyśliwszy się n. p. z łatwością, że język polski nie „pracował“, lecz „panował“ w administracyi kraju, lub też że kulminacyjnym punktem reform było nie „wyodrębianie“, lecz „wyodrębnienie“ Królestwa.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek popoł.: „Młynarz i jego córka“.
Wtorek wiecz.: „Młynarz i jego córka“.
Środa: „Odwrót“ (Le detour), kom. w 3 aktach Bernsteina.
Czwartek: „Ćwiartka papieru“.
Od soboty 30. paźdz. b. r. początek przedstawień popołudniowych o godzinie 3, wieczornych o 7.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek o godz. 3 i pół popołudniu: „Kopciuszek“
Wtorek o godz. 7 i pół wieczór: „Hanusia“.

Praktyczne wykształcenie młodzieży

Zaczynamy odczuwać skutki systemu, którego jedynym celem było zapewnienie państwu przyrostu urzędników; nie potrzeby szerokich warstw społeczeństwa decydowały o charakterze i planie szkół średnich, ale przeżytek zapatrywań na obowiązki rządu względem rządzonych. Narody bogatsze, u których przemysł i handel samorzutnie się rozwinął, zapobiegły rychło jednostronności w kształceniu młodzieży i potworzyły sobie prywatne szkoły przemysłowe niższe i wyższe, kursa handlowe i akademie, i tym sposobem utrzymały równowagę między warstwą inteligencyi, wychodzącą z gimnazyów i uniwersytetów a między inteligencyą przemysłową i handlową.

U nas inaczej...

Ponieważ handel i przemysł wydaliśmy na łup obcym żywiołom, została nam tylko jedna droga: przez gimnazyum na uniwersytet, a skutkiem tego powstała nietylko niepomierna ilość gimnazyów, ale nawet w tej ilości znacznej niesłychane przepełnienie. Doszło do tego, że zażądano ukończenia gimnazyum nawet do takich urzędów, jak kolej i poczta, że nawet do apteki nie chciano przyjmować po ukończeniu klasy VI., ale aż po maturze, że podług orzeczenia pewnego pessymisty wkrótce nawet na posadę woźnego magistrackiego żądać się będzie kwalifikacyj z maturą gimazyalną. Doszło do tego, że oba uniwersytety krajowe przepełniły się młodzieżą, która wprawdzie posiadła świadectwo tzw. dojrzałości, ale nie miała absolutnie uzdolnienia do studyów naukowych i naukowych badań, a przecież nie do czego innego przeznaczony jest uiwersytet. Głośny niedawno memoryał senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, przesłany Radzie szkolnej krajowej, wytknął słusznie wszystkie braki i niedostatki umysłowe młodzieży akademickiej obecnej, ale niesłusznie winę przypisał nauczaniu w szkole średniej zamiast społeczeństwu, które bez względu na uzdolnienie umysłowe „przepycha“ młodzież przez szkołę średnią i pcha ją dalej na uniwersytet (w myśl sakramentalnej formuły świadectwa dojrzałości) zamiast je zwrócić stosownie do uzdolnienia do zawodów praktycznych.

Obecnie już i Ministeryum Wyznań i Oświaty zwróciło na tę anomalię uwagę: poprzednio niejednokrotnie poruszała tę sprawę Rada szkolna krajowa, widząc chorobliwe zabiegi różnych Abder galicyjskich o uzyskanie szkoły średniej, ale czy to wszystko doprowadzi do celu? Poleca się dyrekcyom szkół średnich i nauczycielom, aby wpłynęli na rodziców uczniów mniej uzdolnionych i spowodowali przeniesienie ich do szkół fachowych. Alboż to łatwa taka rada i czy skuteczna?

Opowiem dwa przypadki z własnej praktyki.

Pewien syn listonosza dopłynął z biedą do kl. IV gimnazyalnej, bądź repetując klasy, bądź prześlizgując się poprawkami. W klasie IV. został. Wybuchła wojna, szkoły zamknięte, a po otwarciu mało miejsca, więc się repetenta nie przyjęło. Ale skoro tylko miejsce było, zjawił się ów listonosz i błagał, aby synowi jego pozwolić skończyć tę klasę IV, że potem pójdzie do zawodu praktycznego. Przyjęło się go i znowu się rozpoczęły wykazy, napomnienia i skończyło się na tem, że z wielką biedą, ze względu na rok wojenny i przyrzeczenie wystąpienia z gimnazyum, uczeń ten otrzymał świadectwo z formułą: „Do klasy wyższej uzdolniony“, bo inaczej pisać nie wolno. Po feryach zjawia się ów pokorny listonosz i prosi o przyjęcie syna do klasy V! bo przecież on ma napisane na świadectwie, że do klasy wyższej uzdolniony. Tłumaczę, przedstawiam, przypominam obietnicę, że więcej do gimnazyum nie będzie chodził — nic nie pomaga, i po ojcu przychodzi matka z takiem samem żądaniem!

Fakt drugi. Uboga wdowa, żyjąca z pracy rąk i z tej pracy utrzymująca czworo dzieci: zapisała syna swego do klasy I. Okazało się wkrótce, że chłopiec nie posiada zupełnie zdolności. Kiedy przyszło do zapłacenia czesnego, zdawało się, że go matka weźmie; niestety, wydobyła gdzieś z pod ziemi K 40, zapłaciła i doczekała się tego, że chłopiec na oba półrocza nie otrzymał promocyi. Na jakiś czas zniknął. Po roku zjawia się matka z żądaniem aby go przyjąć na repetenta kl. I., a kiedy jej wytłumaczyłem, na jakie się naraża koszta i jak chłopiec nie posiadający zdolności jest ciężarem szkoły i ta[illegible]nikiem matki, nie dała się [illegible]. Zwróciłem jej uwagę na to, że w jakimkolwiek zawodzie praktycznym może być szczęśliwym i porządnym obywatelem: wymieniłem przytem kilka takich zawodów. „A pan swoich synów tam oddał?“ — zagadnęła mnie w odpowiedzi: i to był jej ostatni argument. Nie przyjąłem mimo to tego ucznia: dowiedziałem się, że wstąpił do szkoły realnej, a po roku otrzymał świadectwo jeszcze gorsze, niż w gimnazyum. Gdzie się podział, nie wiem, ale dzięki uporowi matki, która gwałtem chciała mieć z niego urzędnika, stracił 3 lata młodego życia niczego się nie nauczywszy.

Jaki z tego rezultat?

Nie dyrekcya szkół średnich i nauczyciele sami, ale obok nich dziennikarstwo i ludzie wpływowi powinni oddziaływać na społeczeństwo w tym kierunku, aby mu otwierać oczy i przestrzegać przed ekonomicznem samobójstwem, jeżeli przemysł i handel wydany na łup obcych. Należy też każdy wypadek skierowania młodzieńca na drogę praktyczną i uzyskania przez niego zamożności i poważnie każdy taki wypadek pokazywać, głosić o nim i stawiać go za wzór. Należy otworzyć szkoły zawodowe, zastosowane do przemysłu miejscowego, przemysł ten popierać i otwierać mu drogi zbytu, a wychowankom szkoły zapewniać korzystne posady w kraju, który cierpi nie na brak przemysłu, ale na brak zaufania do sił swojskich.

Jeżeli będziemy żądać, aby w społeczeństwie ci popierali i rozwijali przemysł krajowy, którzy nie mają potrzebnego kapitału — będziemy głosem wołającego na puszczy: niechże ci, którzy mają środki, dadzą przykład obywatelskiego pojmowania obowiązków, niech pleśniejące w bankach kapitały rzucą w koło obracającej się fortuny, a nietylko sami wygrają los dobry, ale zapewnią utrzymanie setkom sił umysłowych i tysiącom rąk roboczych, które obecnie szukać muszą zarobku u obcych lub za morzem. Młodzież pójdzie niezawodnie w kierunku praktycznego przygotowania się do zawodu, ale musi widzieć jasno rysującą się drogę życia, cel wyraźny, do którego jej dążyć wolno, a nie zagadkowe i przypadkowe trzymanie się przemysłowej klamki. Wreszcie i to nie ulega wątpliwości, że pewna zachęta okazana przez udzielanie stypendyów uczniom szkół praktycznych i troska o ich należyte wykształcenie przez wysyłanie ich za granicę, wpłynąć muszą na zwiększenie się liczby kandydatów. Wszak do szkół handlowych i przemysłowych uczęszcza w przeważnej części młodzież uboga, często uboższa niż w innych szkołach średnich; godzi się ją tedy poprzeć wydatnie, uchronić od zmarnowania sił w pracy na chleb codzienny, a zachować te siły na pożytek kraju.

Duzo by juz mogli mieć
ino oni nie chcom chcieć! (Wysp.)

R. Z.

Walki w Serbii.

Wzięcie Kragujevca.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny Kurt Reden donosi z kwatery prasowej: Wczorajszy dzień przyniósł stanowcze postępy Przedewszystkiem obsadzony został przez wojska gen. Koevesza Kragujevac. Podczas gdy jeszcze przedwczoraj (dnia 31 października) stawiali Serbowie na wzgórzach na północ od miasta rozpaczliwy opór, pojawiła się wczoraj przed frontem sprzymierzonych wysłana przez miasto deputacya z pismem hołdowniczem, a wkrótce potem wywieszoną została na arsenale i koszarach Kragujevca austro-węgierska chorągiew. Serbskie straże tylne, które, jak zazwyczaj, trzymały się dzielnie do ostatniej chwili, zniszczyły po wycofaniu się na południe gros serbskich wojsk, wiele ważnych objektów wojskowych. Straty serbskie w zniszczonym i pozostawionym w Kragujevcu materyale wojennym są znaczne i tem dotkliwsze, że nie dadzą się już uzupełnić.

Obszar na południe od miasta stanowi długa na 30 km. uboga w drogi i pokryta gęstym lasem górzysta zapora, która ułatwia małe przedsięwzięcia na nasze odłączone od gros armii mniejsze oddziały tudzież tren.

Bliżej niż centrum, posunęło się obecnie do doliny zachodniej Morawy prawe skrzydło armii gen. Koevesza, które od Czaczak oddzielone jest jedynie wąskim pasmem wzgórz. Siły serbskie, opierające się naszym kolumnom na wschód od Vardiszte, nie są już w stanie znaleść przez Użice połączenia z doliną zachodniej Morawy. Te same siły serbskie zagrożone są od strony północno-wschodniej przez posuwający się z Valjewa na Użice oddział sprzymierzonych, który przebył już więcej niż połowę drogi. W ten sposób wojska sprzymierzonych spychają koncentrycznie przeciwnika ku żyznej dolinie zachodniej Morawy.

Powszechny atak.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny pisma „Berliner Tageblatt“ donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 31 października: Pod ogólnym naciskiem austro-węgierskich i niemieckich wojsk, musieli Serbowie, po opuszczeniu przesmyków Rudnika, oddać w ręce sprzymierzonych Górny Milanovac, zamykający wejście do doliny zachodniej Morawy, a tem samem również drogę do tej doliny.

Po obu stronach drogi obsadzili Serbowie wzgórza Brusnica i Taroc. Pierwsze wzgórza obsadzili Brandenburczycy, zaś drugie pułki z Czech. W zaciętej walce odrzucony, wycofał się przeciwnik z gros swych sił w kierunku Czaczak, podczas gdy silne jego straże tylne starały się z ostatnich sił wytężeniem powstrzymać nacisk naszych, opierając się na wzgórzach Ruda, Glavica i Vojan.

Czaczak, przeciw któremu wojska sprzymierzone postępują, leży w dolinie zachodniej Morawy na linii kolejowej, którego zachodni punkt końcowy stanowi stacya kolejowa Użice. Do Użic zbliża się również od Wyszehradu oddział austro-węgierski. Równocześnie inny austro-węgierski oddział oczyścił z nieprzyjacielskich straży tylnych obszar Valjeva i ścigał jego konnicę w górzysty kraj Crnej Gory, rozciągającej się między Valjevem a Użice. Lewe skrzydło armii gen. Koevesza, tudzież prawe armii gen. Gallwitza rozpoczęły atak na przedpola Kragujevca, który w międzyczasie padł.

Artylerya bułgarska przed Niszem.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Lokal-Anz.“ Kurt Aram donosi z Sofii: Artylerya bułgarska, maszerując z Kragujewca i Pirotu, ostrzeliwuje zewnętrzne forty Niszu ze wschodu i północnego wschodu. Z walk o twierdzę Pirot, prowadzonych w celu zasłonięcia Niszu, przekonano się, że Serbowie są bogato zaopatrzeni w amunicyę amerykańską. Trzydziestoośmio godzinna walka toczyła się o najważniejszą wyżynę Drenov Glawa, która została opróżniona, gdy bułgarska artylerya górska otworzyła ogień w odległości 60 metrów od nieprzyjacielskich zasieków drucianych. Zanim przyszło do rozstrzygającej walki na bagnety, Serbowie zostali ostatecznie przepędzeni.

Pochód bułgarski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny Kurt Reden donosi z kwatery prasowej: Bułgarzy mają do zaznaczenia znaczne postępy, roztropnie unikając ciężkich do przebycia wzgórz i niebezpiecznych przejść, znajdują się już w pobliżu doliny Niszawy od północnego zachodu, podchodząc równocześnie pod Nisz od Leskovaca od strony południowej. Bułgarska zapora w Macedonii przesunęła się już do granicy albańskiej, i przez zamknięcie kotliny Tetevo, przerwane zostało ostatnie połączenie z południową Macedonią i Grecyą.

Król serbski we Włoszech?

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Villag“ donosi z Aten: Według ostatnich wiadomości z Serbii już od wielu dni miejsce pobytu króla Piotra jest nieznane. Pewnem jest, że król Piotr, gdy następca tronu, ministerstwo wojny, sztab generalny opuścili Kragujevac, razem z księciem Aleksandrem udał się do Podujeva. Tutaj widziano króla po raz ostatni. Odtąd nikt nie wie, gdzie się znajduje. Możliwem jest, że wyjechał do Włoch.

Powstanie w Macedonii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Konstantynopola: Według wiadomości z Salonik, ruch powstańczy w serbskiej Macedonii przybiera coraz większe rozmiary. W wielu miejscowościach władze serbskie zostały zmuszone do ucieczki, a bandy macedońskie są panami położenia.

W Monastyrze, gdzie pozostało bardzo mało wojska, przyszło do krwawych starć. — Serbscy uchodzcy mówią o ogromnej nędzy ludności, którą wywołał bezustanny odwrót serbskiej armii i paniczna ucieczka władz cywilnych.

Serbskie straty.

Berlin. (Tel. pryw.) „Telegraphen Union“ donosi z Bukaresztu, iż serbscy oficerowie, którzy znaleźli schronienie w Rumunii, podają serbskie straty na 50.000 ludzi, przyczem armia serbska wynosi 200 tysięcy ludzi.

Walki w Macedonii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokal Anzeiger“ donosi z Sofii o ostatnich walkach w Macedonii co następuje: Wojska czwórporozumienia, które wylądowały w Salonikach, podjęły uderzenie przeciw Bułgarom, stojącym nad Strumicą, bez dostatecznych znajomości terenu. Następstwem tego było, że bardzo ważne stanowisko mostowe na tyłach sprzymierzeńców zostało obsadzone przez macedońskich ochotników. Podczas bitwy wpadli ci ochotnicy na tyły wojsk francuskich i zadali im ogromne straty, tak, że około 500 rannych bagnetami Francuzów wpadło w ręce Bułgarów. Reszta została wyparta na greckie terytoryum.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 2. listopada 1915.

Z Rumunii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Liga jedności narodowej“ odbyła wczoraj popołudniu zebranie, na którem wypowiedziała się za polityką rządu.

Bułgarskie zboże.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Sofii, iż pojawili się już w Bułgaryi delegaci niemieckiego Towarzystwa zakupu zboża i przy poparciu władz bułgarskich rozpoczęli pertraktacye zmierzające do zapewnienia Niemcom i Austro-Węgrom dostatecznej ilości zboża chlebowego i owoców strączkowych.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.) Według urzędowego doniesienia ogólne straty angielskie na wszystkich frontach walki wynoszą 493.294 żołnierzy. Z tego przypada 101.652 na zabitych, 317.456 na rannych, zaś zaginionych jest 74.107 żołnierzy.

Zarządzenie pocztowe.

Wiedeń (T. B.). Z powodu przerwy w ruchu pocztowym między Rumunią i Serbią została komunikacya pocztowa z jeńcami wojennymi i internowanymi w Serbii aż do dalszego zarządzenia wstrzymaną.

Nadesłane.

Pamięci poległych i zmarłych. Za przykładem pism poznańskich i niemieckich wprowadziliśmy w dziale ogłoszeniowym zawiadomienia o śmierci w czarnych obwódkach. Dzisiaj gdy rozsyłanie kart pośmiertnych jest utrudnione, forma ta ogłoszeń najwięcej odpowiada chwili, dając możność poświęcenia zmarłemu słów kilka poza szablonem przyjętym przez zakłady pogrzebowe, w drukowanych przez nie ulicznych kartach pośmiertnych. Roczniki dzienników przechowuje się w bibliotekach i towarzystwach, więc zawsze pozostaje pamiątka dla potomności.

W pismach niemieckich roi się od tych smutnych, lecz koniecznych ogłoszeń, bo w długich kolumnach list strat niknie częstokroć nazwisko poległego, niedając możności czasem dotrzeć do wszystkich krewnych i znajomych. Komunikaty o śmierci i nekrologi prosimy nadsyłać pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“, która poda warunki przystępne tak dla rodzin zmarłego, jak również jego kolegów biurowych i zawodowych, którzy nie mogąc wziąć udziału w smutnym obrzędzie, w ten sposób zaznaczają swą pamięć i współczucie.

Wydawnictwo „Głosu Narodu“.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formje: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y.“

Bank austryacko-węgierski.

Wezwanie do złożenia akcyj.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w przyszłorocznem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **wtorku 30. listopada 1915 r.**, dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1915 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem bez osobnego nowego zgłoszenia członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie osobnem obwieszczeniem w dziennikach urzędowych, wychodzących we Wiedniu i w Budapeszcie.

Wiedeń, 25. października 1915.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

Zimmermann — generalny radca.
Schmid — generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub honorowych, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i uchwałach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Jeżeli akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten uprawnionym jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Doktor wszech nauk lekarkich

Zygmunt Bętkowski

przeżywszy lat 63, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami. zasnął w Panu dnia 29-go października 1915 r. w Dębicy.

Zwłoki przewiezione zostały do Krakowa, gdzie pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 2-go Listopada b. r. o godzinie 3 popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na który-to smutny obrzęd stroskana siostra zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie, plac Szczepański 2.

HANDLOWIEC

z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką **w dziale towarów spożywczych i kolonialnych**, potrzebny jest zaraz, jako **dysponent** w dużym interesie handlowym.

Tamże znajdą umieszczenie w dziale 2018

buchalteryi i koresoondencyi

zdolne siły młodsze, mające już parę lat praktyki za sobą.

Reflektanci mają złożyć oferty w Administracyi »Głosu Narodu« pod szyfrą 9999 K. R. i dołączyć: życiorys z wymienieniem odbytych studyów i praktyki, odpisy świadectw i referencye, nadto podać czas, w którym mogą objąć posadę, ewentualnie wysokość żądanej płacy.

TOWARZYSTWO Wzajemnych Ubezpieczeń W KRAKOWIE

2017

prosi P. T. Członków **Działu życiowego** którzy zalegają z opłatą rat premiowych a dotąd nie podali swego obecnego adresu, aby jak najrychlej odnieśli się do biur Działu życiowego (ulica Basztowa l. 9. w Krakowie) osobiście lub pisemnie podając jednocześnie swój obecny dokładny adres.

PRENUMERUJCIE WSZYSCY

ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI

największe ilustrowane pismo tygodniowe polskie.

W każdym zeszycie szereg artykułów aktualnych i około dwudziestu ilustracyj.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI“ zamieszcza w pierwszym rzędzie utwory poświęcone bohaterskim czynom

LEGIONÓW POLSKICH

oraz reprodukuje oryginalne zdjęcia fotograficzne z walk legionowych.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI“ jest zatem najcenniejszą pamiątką doby obecnej.

KWARTALNIE K. 5 z przesyłką.

Prenumeratę uprasza się nadsyłać przekazem pieniężnym do ADMINISTRACYI:

KRAKÓW, WOLSKA L. 19.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow, Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

KS. JÓZEF KAJDAS

EGZORTY NIEDZIELNE i ŚWIĄTECZNE

DO DZIECI SZKÓŁ LUDOWYCH

do nabycia:

w Księgarni G. Gebethnera i Sp. Rynek gł.

Nowa

mapa miesięczna

z oznaczeniem pozycyi wojsk w Rosyi, Francyi, Włoszech, Turcyi i Serbii wyszła z druku. Za nadesłaniem 80 hal. wysyła **księgarnia D. E. Friedleina, Kraków, Rynek główny 17.**

Odsprzedawcy poszukiwani. 1888

Fortepiany i pianina

: Wolska 7, parter :

kupuje Skład fortepianów Heleny Smolarskiej. - Zgłoszenia listowne Wolska 5, II p. 1876

Ktokolwiek

2023

z P. T. Czytelników zna nazwisko lub przynajmiej bliższe szczegóły tyczące się tej osoby wojskowej, która z końcem września na szczycie gierlachowskim popełniła samobójstwo, raczy łaskawie powiadomić mnie listownie za podziękowanie, lub wynagrodzenie.

Emilia Sobkówna, Łańcut.

Konces. Biuro Br. Krasickiego Kraków, ul. Gołębia L. 16.

Poleca znanego osobiście, zaufanego fachowego

Administratora

do prowadzenia gospodarstw rolnych i leśnych na skromnych warunkach. 2028

FORTEPIAN lub pianino

kupię.

Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod literami S. S 50.

?? Zagadki ??

w 22 rodzajach i 620 przykładach, zebrane i pomnożone przez **Stefana Zaleskiego,** wyszły już z druku.

Interesująca ta nowość literacka, zawierające wszelkie możliwe rodzaje zagadek, dostarczając przyjemnej rozrywki umysłowej dla dzieci i starszych, kształci znakomicie bystrość umysłu swą obfitą i do celów wychowawczych zastosowaną treścią i przez te zalety staje się **bardzo pożytecznym podręcznikiem dla każdego domu i każdej szkoły początkowej.** — Cena egzemplarza skartonowanego 2 kor., na lepszym papierze, w ozdobniejszej oprawie (na podarki) 3 kor. — Do nabycia w Składnicy pedagogicznej w Krakowie ul Batorego L. 1 i w księgarniach. Na poleconą przesyłkę należy dołączyć 45 halerzy.

Tamże jest również do nabycia

ELEMENTARZ krakowski

do nauki domowej i na kursach dla analfabetów, ułożony przez **Stefana Zaleskiego.** — Cena egzempl. 30 hal.

Edward Kordasiewicz poszukuje posady

organisty

lub skrzypka w orkiestrze. - Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod powyższym adresem. 185

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863, r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“

Lekcyi gry

na fortepianie udzielam pod przystępnymi warunkami B. Świtkowska, ul. Karmelicka 14.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

: SKŁAD WIN :

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wobec nienormalnych stosunków na targu wina, proszę się informować przed zakupnem !!!!! ofiaruję bez zobowiązania nadal stołowe i mszalne 1.56, czerwone 1·80, Perła Dalmacyi słodkie 2·20, Cognak Contro medycynalny 6·50, Tokaje od 4·50, Samorodnery od 2·10 za 1 litr w beczce.

Mapa terenu wojny!

Mapa terenu wojny europejskiej w kolorach. - Cena K. 1·— **Mapa Królestwa Polskiego**, Galicyi, Bukowiny i krajów pogranicznych Cena K 1·—, z przesyłką 10 hal. (polec. 35 hal.) drożej — wysyła po otrzymaniu przekazem lub za zaliczką księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie. 2000

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA B-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Króliki

żywe, zdrowe, ważące nie mniej jak 3 kg. kupuje Jerzy Kraskowski, Kraków, Sienna 5 II. p. w godzinach od 1—3 pop.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

w Krakowie, Rynek gł. L. 25.

przyjmuje zgłoszenia na:

5½%-ową wolną od podatku Austryacką Pożyczkę wojenną III. Emisyi

zwrotną dnia 1. października 1930 r.

na oryginalnych warunkach prospektu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.